

Ewa MICHNA
Uniwersytet Jagielloński

Akcja „Wisła” w narracjach przedstawicieli łemkowskiej wspólnoty pamięci

Резюме

Акція «Вісла» в наративах представників лемківської спільноти пам'яті

Стаття єст посвячена образи акції «Вісла», якій явит ся на основі наративів членів лемківської спільноти пам'яті. Основом аналізу сут інтерв'ю, які вела єм в часі долготриваючих досліджень серед представників лемківської спільноти. Згромаджені оповісті сут частю «історії меншын», «підрядной історії», котра в повоєнній Польщі была підпорядкування офіційній візії народового минулого, присутжена на маргіналізацію і забытя. Зміну принесли аж трансформації в 1989 р., котры стали ся початком перийоду демократизації пам'яті і «одзискування минулого» през маргіналізувані меншыны. Аналіза інтерв'ю дозвлят на вказаня головных сюжетів, повторюючих ся мотывів, але тіж динаміки зміны способу оповіданя о тій сутювій для групи події. Тото, што є характерне для вшытких зобранных наративів, то особливе в них місце акції «Вісла», котра явит ся в кожій оповісті, часто спонтанні і має в тых наративах ріжны функції. Єст подійом, котра структуризує дії групи. Творит явну границю, яка розділят тоты дії на позитывні вальоризуваній «час перед» выселіньом і негатывні вальоризуваній «час по» выселіню; дозвлят утримати повязаня межде минулым, теперішнім і будучым.

Ключовы слова: Спільнота пам'яті, акція «Вісла», постпам'ят, комунікаційна пам'ят, культурова пам'ят

Abstract**Operation 'Vistula' in Narratives of Representatives Lemko Community of Memory**

The article is devoted to the image of the Operation 'Vistula' that emerges from the narratives of members of the Lemko community of memory. The analysis is based on interviews that I have conducted as part of my long-term research conducted among representatives of the Lemko community. The collected stories are part of the 'history of minorities', or 'subordinate history', which in post-war Poland was subordinated to the official vision of the national past, doomed to marginalization and 'forgetting'. The change was brought about by the year 1989, which started the period of democratization of memory and 'reclaiming the past' by marginalized minorities. The analysis of interviews allows indicating the main and recurring motives, but also the dynamics of changing the way of telling about this important event. What is characteristic of all collected narratives is the special importance of Operation 'Vistula', which appears in every story, often spontaneously and often performing different functions in these narratives. It is an event that structures the group's history. It constitutes a distinct turning point, dividing the group's history into the good 'time before' displacement and bad 'time after' displacement; it allows upholding relationships between the past, present and future.

Keywords: community of memory, Operation 'Vistula', post-memory, communication memory, cultural memory

W artykule chciałabym opowiedzieć o akcji „Wisła”, a precyzyjniej, o jej obrazie jako wyłania się z narracji członków łemkowskiej wspólnoty pamięci.

Podstawą analizy będą narracje, które zebrałam w trakcie badań wśród przedstawicieli społeczności łemkowskiej. Badania te miały charakter długoterminowy. Pierwsze wywiady pochodzą z początku lat 90. i były podstawą obronionej w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego pracy magisterskiej, wydanej następnie przez NOMOS w serii *Religiologica Juventa*¹. Na podstawie zebranego w trakcie badań materiału powstał również tekst, opublikowany w 1997 r. w 50. rocznicę akcji „Wisła” *I za co nas, Pani, wysiedlili, za co...*². Do wybranych fragmentów tego tekstu chciałabym powrócić.

¹ E. Michna, *Łemkowie. Grupa etniczna czy naród?*, Kraków 1995.

² *Taż, I za co nas, Pani, wysiedlili, za co?*, „Proglas” 1997, nr 5-6, s. 43-47.

Następne narracje pochodzą z końca lat 90. i stanowią materiał zbierany w ramach projektu doktorskiego na temat ruchu rusińskiego na Słowacji, Ukrainie i w Polsce. Wreszcie, ostatnie wywiady przeprowadziłam w 2015 r., w ramach projektu dotyczącego sytuacji językowej Łemków. We wszystkich zebranych narracjach akcja „Wisła” pojawia się jako istotne wydarzenie w historii grupy. Co ważne, jest ona często osią wypowiedzi badanych, pojawia się w opowieściach spontanicznie, także inne, nie związane z nią bezpośrednio pytania uruchamiają wspomnienia na temat bolesnej przeszłości.

Analiza wywiadów pozwala na wskazanie głównych wątków, powtarzających się motywów, ale też dynamiki zmiany sposobu opowiadania o tym istotnym dla grupy wydarzeniu.

Ciekawym doświadczeniem był dla mnie powrót do materiału zbieranego na przestrzeni ponad 20 lat i przyjrzenie mu się ponownie. Wyposażona w nowe narzędzia teoretyczne, mogłam odczytać go na nowo. Byłam w stanie również dostrzec w zebranych narracjach nowe zagadnienia, które wcześniej, z braku odpowiednich narzędzi analitycznych, nie były przedmiotem mojej uwagi lub nie potrafiłam ich trafnie zinterpretować.

W artykule przedstawiam głosy tych, których wydarzenia akcji „Wisła” dotknęły najbardziej, dla których była ona najtragiczniejszym wydarzeniem ich życia, lub życia ich bliższej/ dalszej rodziny, czy też poprzedniego pokolenia, bo sami akcji „Wisła” nie przeżyli. Przyjęta przeze mnie metoda badań, której jestem wierna od lat, to swobodne wywiady, w czasie których staram się jak najmniej sugerować moim rozmówcom, zakładając, że to oni są w badanej przeze mnie materii ekspertami. Te rozmowy wiele mnie nauczyły i pozwoliły myśleć o wydarzeniach akcji „Wisła” nie tylko w kategoriach historycznych, czy przez pryzmat politycznych przyczyn i socjologicznych skutków, ale przede wszystkim z perspektywy ludzkich dramatów. Prezentacja zebranego materiału empirycznego będzie wierna przyjętej przeze mnie metodzie badań. Chcąc pozwolić „mówić” moim rozmówcom, cytuję ich wypowiedzi *in extenso*, nie dokonując żadnych zmian w spisanych z taśm magnetofonowych lub dyktafonu wypowiedziach. Muszę dodać, że wybrana przeze mnie jakościowa metoda badań, nie pozwala na uogólnienia ich wyników na całą społeczność łemkowską, chociaż prezentowane poglądy i doświadczenia są, jak sędzę, udziałem wielu przedstawicieli tej społeczności.

Podstawowym pojęciem, w kontekście którego dzisiaj patrzę na zebrany na przestrzeni wielu lat materiał, jest wspomniana w tytule wspólnota pamięci. Przez wspólnotę pamięci rozumiem społeczność określoną z jednej strony

przez więź łączącą jej członków, z drugiej zaś przez przeszłość oraz pamięć o niej³. O jej powstaniu decyduje przekonanie członków grupy o wyjątkowości własnych doświadczeń w odniesieniu do innych grup. Wspólnoty pamięci składają się zarówno z bezpośrednich świadków i uczestników wydarzenia formacyjnego, jak i wszystkich, którzy się z nim utożsamiają, nawet jeśli nie mają w rodzinie osoby, która byłaby uczestnikiem opisywanego wydarzenia. Wspólnoty pamięci odróżnia nie tylko „obiektywna” historia, ale też ujawniana w strukturach narracyjnych, określona perspektywa jej członków i, co równie istotne, związane z nią emocje⁴.

Przyjmuję, że badanych przeze mnie Łemków można traktować jako wspólnotę pamięci. Rekonstruując obraz akcji „Wisła”, wyłaniający się z analizy zebranego materiału empirycznego, chciałabym przedstawić kilka podstawowych wątków, wokół których budowana jest narracja dotycząca wydarzeń z 1947 r. Podstawą do ich wyodrębnienia są wywiady zebrane na początku lat 90., uzupełnione o wyniki kolejnych badań. Pozwoli to wskazać zmiany, jakie zaszły w sposobach opowiadania o tych traumatycznych dla członków grupy łemkowskiej wydarzeniach.

Zanim przejdę do analizy materiału empirycznego, chciałabym zwrócić uwagę, że w ramach społeczności łemkowskiej możemy mówić o dwóch konkurencyjnych, odrębnych wspólnotach pamięci – Łemków zmierzających do emancypacji oraz Łemków uważających się za Ukraińców. Członkowie obu wspólnot, w związku ze wskazanym w definicji wspólnoty pamięci związkiem pomiędzy tożsamością a interpretacją historii, budują odmienne, niejednokrotnie opozycyjne interpretacje przeszłości grupy. W moich badaniach z początku lat 90. jest to szczególnie widoczne w odniesieniu do interpretacji przyczyn akcji „Wisła” i stosunku do Ukraińskiej Powstańczej Armii, czy też obecności jej oddziałów na terenie Łemkowyny/Łemkowszczyzny⁵.

³ R. N. Bellah, *Słoności serca. Indywidualizm i zaangażowanie po amerykańsku*, przeł. D. Stasiak i in., Warszawa 2007.

⁴ L. M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008, s. 146.

⁵ Dodanie do nazwy ojczyzny Łemków stosowanej zgodnie z normą występującą w języku łemkowskim (normę tę wprowadzamy w „Roczniku Ruskiej Bursy” także w testach polskojęzycznych) nazwy właściwej dla normy polskojęzycznej i ukraińskojęzycznej jest podkreśleniem różnicy zachodzącej między tymi dwiema wspólnotami pamięci także na poziomie określania własnej ojczyzny [przyj. red.].

Przyczyny akcji „Wisła”

Większość moich rozmówców, opowiadając o akcji „Wisła” zastanawiała się nad przyczynami wysiedlenia. Niektórzy z badanych podawali kilka możliwych powodów wysiedlenia, inni natomiast poprzestawali na jednym lub dwóch. Przedstawię je, cytując fragmenty wywiadów.

Często wymienianym powodem wysiedlenia miała być polityka państwa polskiego, które zmierzało do ujednolicenia struktury narodowościowej państwa. Wysiedlenie miało zatem prowadzić do asymilacji/ polonizacji/ wynarodowienia mniejszości łemkowskiej/ ukraińskiej w Polsce.

Wysiedlenie to było skazanie ludzi na wyniszczenie. Wypędzono ich stąd. Akcja „W” była po to, żeby tę ludność wywieźć stąd, rozrzucić ją po całej Polsce, by ła-
twiej sobie z nią poradzić (M 29)⁶.

Akcja „Wisła” to było brutalne wyniszczenie tego narodu, ukraińskiego narodu w Polsce. Żeby go wynarodowić, zniszczyć, spolonizować. Żeby żaden ślad po Ukraińcach w Polsce nie został (M 60).

W narracjach zebranych na początku lat 90. można odnaleźć echa oficjalnych wyjaśnień przyczyn akcji „Wisła”, dominujących w państwowej propagandzie, według których ta wojskowa operacja była skierowana przeciwko działaniom Ukraińskiej Powstańczej Armii. Niektórzy z badanych mówili o „karze za bandy UPA”, „za działalność ukraińskiej partyzantki”, „karze za zamordowanie Świerczewskiego”. Część rozmówców, krytycznie odnosząc się do tego typu uzasadnień, niekiedy z nimi polemizowała, twierdząc, że było to potrzebne Polakom/ państwu polskiemu alibi, by wysiedlić Łemków z ich ojczystej ziemi. Łemkowie zmierzający do emancypacji używali w większości obecnego w dyskursie oficjalnym określenia „bandy UPA”. Tylko nieliczni rozmówcy uważający się za Ukraińców wskazywali, że Ukraińska Powstańcza Armia, była formacją wojskową, którą można porównać z Armią Krajową, walczącą z komunistami o niezależne ukraińskie państwo.

Oni tak mówili, że Łemki, że one partyzanty były, że UPA niby występowały na-
przeciw Polsce. Ja nie słyszałam. Tylko tak żem słyszała jak ludzie mówili, że Polacy tak to sobie przedstawiają (K 80).

⁶ W skrótach umieszczonych w nawiasach M/K oznacza płeć rozmówcy, liczba oznacza wiek.

Przesiedlenia wiązały się z bandą UPA, że to niby Ukraińcy robili napady na tych ziemiach. I przywiązali nas, łączyli nas do Ukraińców (M 20).

Polacy mówili, że nas wysiedlili, że banda, że banda UPA zabiła Świerczewskiego. To jest nie prawda. Bujda była zrobiona, bo jego zabili sami Polaki, a nie UPA. Po to, by było nas za co wysiedlić (M 70).

Inna, rzadziej wymieniana w zebranych narracjach, motywacja wysiedleń odnosi się do czynników ekonomicznych. Część rozmówców uważa, że „prawdziwym” powodem deportacji była chęć wywłaszczenia Łemków. Państwo polskie wykorzystało wysiedlenia, by odebrać członkom grupy ich własność – lasy, największe bogactwo jakie posiadali.

[Łemkowie – przyp. E.M.] lasy mieli, i te, co nie były wysiedlone to lasy mają dalej, a te wysiedlone zabrali i nie oddają na razie. To wszystko, co tu widać to były gospodarskie lasy łemkowskie. Tu nie było żadnego państwowego, wszystkie były chłopskie, łemkowskie. Państwo polskie chciało mieć te lasy, to nam wszystko zabrało, wysiedliło i już. Bo las to wielkie bogactwo (M75).

Kiku z moich rozmówców jako przyczynę wysiedleń podało konieczność zagospodarowania przez młode komunistyczne państwo ziem zachodnich, które po wysiedleniu stamtąd ludności niemieckiej wymagały sprowadzenia nowych osadników. Takie uzasadnienie wysiedleń pojawia się jednak w zebranych relacjach dosyć rzadko.

Tam na Zachodzie był wielki plac jak Niemców wysiedlono i oni nie mieli pewnie kim zasiedlić, to naszych zabrali (K80).

U rozmówców z opcji emancytacyjnej, tych którzy podkreślali odrębność Łemków i Ukraińców, najczęściej pojawiał się argument, że Łemków wysiedlono, bo ich „pomyłono z Ukraińcami”, „podczepiono pod Ukraińców”, często dodawali oni, że decyzja rządu była błędna i niesprawiedliwa, ponieważ Łemkowie nic wspólnego z Ukraińcami nie mieli/ nie mają.

Rząd nas uznał ówczesny jako Ukraińców. Bo przecież Łemków nie wysiedlano, tylko Ukraińców (M 28).

Akcja „Wisła” to było skrzywdzenie narodu łemkowskiego. To od wtedy widać to, że Polacy uważali nas za Ukraińców. W roku 1947. Bo przyłączyli nas do nich, bo niby ta banda UPA, to byli Ukraińcy, a nie Łemkowie. I oni uważali nas, że jesteśmy Ukraińcy. No i wysiedlili nas razem wspólnie z tych terenów (M 40).

Mój dziadek był dwa razy zbity, bardzo zbity. Raz jeszcze za okupacji dostał od Ukraińca, z posłusznej Niemcom policji, bo nie chciał mu powiedzieć, że jest Ukraińcem, bo się za Ukraińca nie uważał. A potem trafił do Jaworzna i go bili za to, że jest Ukraińcem, bo to było przyjęte z góry, że my jesteśmy Ukraińcami i koniec (K 40).

Analiza wypowiedzi zebranych na przełomie wieków, pozwala na ukazanie pewnych zmian we wskazywanych przez badanych przyczynach akcji „Wisła”, oraz w formie opowiadania o nich. W tych materiałach zanikają głosy, które prezentowałyby oficjalne, upowszechniane w polskiej historiografii i oficjalnej propagandzie okresu komunizmu, przyczyny akcji „Wisła”. Moi rozmówcy, z którymi przeprowadzałam wywiady na początku lat dziewięćdziesiątych, najczęściej podnosili ostatni z prezentowanych wyżej argumentów – wysiedlenia Łemków były wynikiem uznania ich przez państwo (wbrew ich woli) za Ukraińców. Inna była też forma wypowiedzi na temat przyczyn przeprowadzenia przesiedleń, co może być pewnym tropem do interpretacji zebranego materiału. W narracjach zebranych w dwóch ostatnich badaniach (przełom wieków XX i XXI i 2015 r.), argumenty mają charakter dużo bardziej „zestandaryzowany”, mniej indywidualny. Może to być wynikiem tego, że badania z początku lat 90. prowadziłam nie tylko wśród liderów etnicznych (do nich ograniczały się badania późniejsze), ale też „zwykłych” członków społeczności łemkowskiej. Jednak może to także, jak sądzę, wynikać z procesu demokratyzacji pamięci, i będących jego częścią dyskusji w grupie na temat traumatycznej przeszłości, które toczyły się na łamach etnicznej prasy, a także celebracji kolejnych rocznic akcji „Wisła” i upowszechniania różną drogą, już także w sferze publicznej, sposobów interpretacji tych istotnych dla grupy wydarzeń. O ile bowiem do początku lat 90. wiedza na temat akcji „Wisła” była przede wszystkim przekazywana w sferze prywatnej, w gronie rodzinnym i grupie „swoich”, demokratyzacja pamięci pozwoliła na dyskusje w grupie i podjęcie próby wypracowania wspólnej interpretacji wydarzeń i jej upowszechnienia w sferze publicznej.

Stosunek do Ukraińskiej Powstańczej Armii i jej działań na terenie Łemkowyny

Dużo miejsca w wypowiedziach osób badanych na początku lat 90. zajmuje stosunek do UPA. Może to być związane z dominującym w oficjalnym dyskursie okresu PRL-u propagandowym przekazem, wskazującym, że bezpośrednią przyczyną przesiedleń była konieczność położenia kresu działaniom tej organizacji. W tym okresie wyraźny jest także podział badanych na wspomniane we wstępie dwie, odrębne łemkowskie wspólnoty pamięci. Łemkowie uważający się za Ukraińców, nie negowali działań ukraińskiej partyzantki na terenie Łemkowszczyzny i podkreślali podobieństwa pomiędzy działaniami UPA i AK. Większość moich rozmówców nie utożsamiająca się z Ukraińcami, podkreślała natomiast, że Łemkowie nie wspierali i nie identyfikowali się z działaniami UPA, a jej oddziały nie walczyły na Łemkowynie. Te różnice w ocenie działań ukraińskiego podziemia, pomimo, że zajmuje ona mniej miejsca w zebranych na przełomie wieku narracjach, są nadal istotne i stanowią jedną z podstawowych różnic w interpretacji przyczyn Akcji „Wisła”, przez członków odrębnych wspólnot pamięci.

Łemków nie obchodziło żadne państwo ukraińskie, nie obchodziło czy ono będzie, czy nie. Ich nie obchodziło o co oni walczą. Tylko sam fakt, że przychodzili i zabierali, to ich właśnie bolało (M 25).

Nieraz bili w drzwi w nocy, czy ja wyszła tak do nich, co oni chcą. A oni się odzywali UPA – „swoi”, że to Ukraińcy. Oni myśleli, że swoje, ale ludzie straszne na nich byli, dlatego, że jak znali, że tu Łemkowie, że Ukraińcy to po co tak rujnowali (K 80).

Przebieg akcji deportacyjnej

Wśród materiału zebranego przeze mnie w latach 90. fragmenty wypowiedzi dotyczące przebiegu akcji deportacyjnej były najbardziej nasycone emocjami, wielu z moich rozmówców z trudem powstrzymywało łzy, niekiedy przerywaaliśmy na jakiś czas rozmowę. Czasem zbudowanie narracji na temat tamtych wydarzeń (które miały miejsce czterdzieści parę lat wcześniej) było dla moich rozmówców zbyt trudne, powrót do nich uruchamiał skorelowane ze wspomnieniami emocje. Rozmówcy podkreślali atmosferę strachu, niepewności,

żału za utraconą ojcowizną. W tamtym czasie byłam trochę bezradna wobec tego ogromu emocji, nie podjęłam się także w mojej pracy prób ich interpretacji. Dziś wyposażona w koncepcje dotyczące traumy, zarówno w sensie socjologicznym, jak i psychologicznym⁷, widzę nowe możliwości interpretacji zebranego materiału – niektóre z reakcji moich rozmówców można próbować interpretować jako próby radzenia sobie z nieprzepracowanym wydarzeniem traumatycznym.

Przyleciał samolot w 47 roku, w czerwcu, tak tutaj krążył ponad te wioski. Rzucił ulotki. Za dwie godziny wyjazd. I od razu wojsko przyjechało. Za dwie godziny, to za dwie godziny. Co Pani weźmie? I z takiego postrachu nie weźmie Pani nic. Pierzyny jakby Pani porwała. To wszystko, nie? No i wywieźli, bydło zabrali, nie pozwolili zabrać. Tak zagnali aż na zachód. Ani diabeł nie wiedział gdzie wiozą, do morza utopić czy gdzie (M 70)?

Trzeba było zostawić dom. To bardzo ciężkie wspomnienia... [rozmówca milczy, ociera łzy po chwili kontynuuje]. Pod karabinami nas wywożono, jak bydło. Później segregowali w Oświęcimiu i dalej na zachód gnano (M 70).

Pamięć deportacji była żywa także wśród moich młodszych rozmówców, którzy znali je z relacji swoich rodziców i dziadków. Zdarzało się, że i oni mówili o nich z ogromnymi emocjami:

Jeżeli mieszka ktoś całe życie gdzieś i dostaje tydzień wcześniej wiadomość, że ma opuścić swoją ojcowiznę i wyjechać gdzieś w nieznane. To było straszne, to był wielki wstrząs, wielkie przeżycie. Ludzie z płaczem żegnali domostwa i wyjeżdżali (M 40).

Na początku lat 90. nie mogłam wiedzieć, że narracje młodszych rozmówców zebrane w trakcie badań można interpretować jako przykład działania postpamięci. W ujęciu zaproponowanym przez Marianne Hirsch⁸, koncepcja postpamięci zwraca uwagę na zagadnienia pamięci indywidualnej kształtującej

⁷ J. Alexander, *Trauma. A Social Theory*, Malden–Cambridge 2012; D. LaCapra, *Writing History, Writing Trauma*, Baltimore, MD 2001; M. Orwid, *Trauma*, Kraków, 2009.

⁸ M. Hirsch, *Family Frames. Photography, Narrative, and Postmemory*, Harvard 1997; Taż, *Pokołenie postpamięci*, przeł. M. Borowski, M. Sugiera, „Didaskalia. Gazeta teatralna” 2011, nr 10, s. 28–36.

ja podmiotu, niekoniecznie będącego uczestnikiem opisywanych wydarzeń, ale znającego je z rodzinnych opowieści. Postpamięć to szczególnie rodzaj pamięci:

(...) to te treści zapamiętane, żywo tkwiące w świadomości każdego z nas, które nie pochodzą z naszego własnego doświadczenia, ale z doświadczenia naszych bliskich (...). Jest to pamięć nasza i nie nasza zarazem. Pamięć o tym, co powstało poza moim doświadczeniem, ale jest częścią mojego doświadczenia w tym sensie, że przekazane mi, zostało przeze mnie zagarnięte i w swoisty sposób przyswojone⁹.

Według Katarzyny Kaniowskiej podstawowe znaczenie w tego rodzaju pamięci ma empatia i splecenie narracji o sobie z doświadczeniami bliskich. Postpamięć jest jednym z materiałów, na bazie których jednostka buduje swoją tożsamość, przejmując elementy tożsamości osób emocjonalnie i intelektualnie jej bliskich¹⁰. Dla Hirsch to istotny rodzaj pamięci, który scala więzi międzygeneracyjne i stanowi podstawę głębokiego, osobistego odniesienia do przeszłości. Kategoria postpamięci, która powstała na potrzeby analizy traumatycznych i tragicznych doświadczeń zagłady, była narzędziem analitycznym służącym, w zamierzeniu autorki, do badań pamięci indywidualnej. Zaczęła być również, po odpowiednim rozszerzeniu zakresu tego pojęcia, używana w badaniach relacji pomiędzy tożsamością, a pamięcią, wspólnotowością, stosunkiem do przeszłości czy też funkcjami pamięci¹¹. Hirsch dopuszcza tego typu zabieg w swojej pracy *Pokolenie postpamięci*¹². Sądzę, że tak rozszerzone rozumienie tego terminu może być przydatne do analizy bolesnych wydarzeń, będących udziałem wysiedlonych.

Obóz w Jaworznie

Opowieści o aresztowaniach w obozie w Jaworznie pojawiają się w większości narracji, ale nie we wszystkich. Wydaje się, że decydujące w tym względzie były doświadczenia rozmówców i przekaz rodzinny. Ci, którzy na początku lat

⁹ K. Kaniowska, *Postpamięć indywidualna – postpamięć zbiorowa jako kategoria poznania w antropologii*, w: *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S. M. Nowiński i in., Łódź 2008, s. 67–68.

¹⁰ Tamże, s. 68.

¹¹ Tamże; M. Saryusz-Wolska, *Wprowadzenie*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 7–38.

¹² M. Hirsch, *Pokolenie postpamięci*, s. 30–31.

90. wspominali o obozie zwykle dodawali, że znali kogoś/ słyszeli o kimś, kto przeżył obóz w Jaworznie. Zebrałam zarówno świadectwa więźniów, jak i opinie Łemków, czasem oparte na relacjach bliskich, krewnych, sąsiadów, którzy byli więźniami tego obozu. Opowieściom o pobycie w obozie towarzyszą silne emocje, poczucie że aresztowania były niesprawiedliwe, że trafiła tam głównie niewinna łemkowska inteligencja, duchowieństwo (których umieszczono tam, by zniszczyć grupowe elity), ale także przypadkowi członkowie grupy, kobiety i dzieci. Nie wszyscy osadzeni w Jaworznie, z którymi rozmawiałam, chcieli wracać do tamtych wydarzeń, były to dla nich wspomnienia zbyt bolesne, o których, jak deklarowali, chcieliby jak najszybciej zapomnieć. Przeżycia z przeszłości, jak podkreślali, często towarzyszą im w snach, powracają w różnych momentach życia, nie chcą jednak o nich rozmawiać. Także niektórzy przedstawiciele drugiego pokolenia wskazywali, że ich bliscy, którzy przeszli przez obóz w Jaworznie, nie chcieli o tych doświadczeniach mówić. Ale byli i tacy, którzy opowiadali ze szczegółami zarówno o momencie aresztowania, podkreślając, że byli niewinni, często nie wiedzieli dlaczego zostali zatrzymani, jak i o codzienności obozowego życia – tragicznych warunkach bytowania, głodzie, bezsilności, bezwzględności strażników i śledczych, torturach w czasie przesłuchań. Oto jeden z dłuższych fragmentów rozmowy z więźniem Jaworzna:

Mnie aresztowali przed wysiedleniem. Powód aresztowania? Powód aresztowania był taki, że nie wiadomo za co i co? Kazali się zgłosić na UB i zamknęli. Do dziś dnia nie wiem za co. Bardzo dużo było aresztowanych. Bo podejrzanych było, tutaj, tutaj ze wschodnich terenów, dużo podejrzanych, że należeli do bandy UPA. Cuda... Gdzie tam kto należał Pani, ani jednego człowieka tam nie sądzili, ani nic, tylko trzymali nas jak barany. Rok czasu byłem tam. Nic nie wiem za co? Oni się niczym nie tłumaczyli, przesłuchanie, bicie, mordowanie. Żeby się przyznał do tego co człowiek nie winien był. I to wiecie jak jest, przyznaj się do tego człowieku cóżś nie zrobił, to przecież to jest niemożliwe, no nie. Bo wiadomo później co czekało. No i przez sześć miesięcy nas tak mordowali. No i przesłuchania nocą i w dzień. No i różne kary, różne takie. Były przypadki pobicia i połamania nóg, żeber, rąk. Byli kobiety, byli mężczyźni, osobno. Normalne baraki, po dwieście, trzysta osób w baraku, jakie nasilenie było. W ubraniach my chodzili, pół roku, we własnych, a po pół roku, to się już wszystko wydarło, wszy, pchły, bieda. Po pół roku nas wysłano z sal, no i przychodzili operatorzy z proszkiem DDT i wszystko zasypali. No i nas do łaźni i wtenczas nas przebrali do innych ciuchów. Bo tam już w swoich nie było

w czym chodzić. Czepiali się byle czego aby mordować, wykończyć naród. Tam byli też Niemcy, to oni byli jeńcy. Oni dostawali inne jedzenie, inaczej byli traktowani jak my, myśmy byli traktowani jak bydło.... Umarłych wywozili do sośniny prosto... A tak poza tym, to wszystko siedziało na miejscu i czekało na zbawienie. Czekanie na zupę, na kawę, po południu na pajdę chleba (M 75).

Sprawy własnościowe

W większości wypowiedzi pojawiają się także rozważania na temat pozostawionego na Łemkowynie mienia i braku pełnej rekompensaty, nawet w przypadku tych z przesiedlonych, którzy uzyskali na miejscu osiedlenia jakiś majątek/ nieruchomości w zamian. W tych fragmentach wywiadów także pojawiają się emocje, poczucie niesprawiedliwości. Działania władz komunistycznych postrzegane są jako łamanie prawa, a twierdzenia, że wszyscy Łemkowie otrzymali rekompensatę za pozostawione na Łemkowynie mienie jest przez większość rozmówców dementowane.

Lepsze budynki zajęli repatrianci. My dostali najgorsze, zdewastowane, zapuszczone. A przecież ja tutaj zostawił prawie nowy dom (M 68).

Oni nas tylko zniszczyli. Zboże było zasiane, wszystko ludzie [Polacy – przyp. E.M.] zabrali. Domy nasze zabrali, posprzedali za bezcen na opał albo na przebudowę. Tak naszym mieniem Polaki handlowały. A nam co dali, nic! Tyle ta Akcja „W” zrobiła, tyle zrobiła, że pozbawili lasów i wszystkiego. Ludzi na zachodzie przeważnie po PGR-ach dawali, tylko niektórzy do gospodarstwa się dostał (M 75).

Ważny wątek w narracjach na temat własności pojawia się w przypadku tych badanych, którzy po 56 roku powrócili na Łemkowynę i w większości przypadków nie mogli odzyskać swoich domów.

My wrócili w 57 roku. To nie do swojego domu, musieliśmy prosić odstępnę, bo naszego domu już nie było. Mój ojciec jak wyjeżdżał, to prosił sąsiada, Polaka, żeby się domem opiekował, bo my i tak wrócimy. Jeszcze tatuś nie dojechał na zachód a dom był już sprzedany, wywieziony. W Ropie jak krzyżówka, to nasz dom stoi (K 60).

Ja jak wróciłem do Smerekowca, to musiał kupić swoje od nowa. Najpierw musiałem osadnikowi odstępnę dać, żeby się wyniósł, a potem, potem kupić od państwa. Ja mówię, że moja ziemia jest drogocenna, bo trzy razy kupiona. Najpierw ojciec kupił raz, bo w Ameryce robił, kupił pole, potem ja drugi raz kupił od osadnika, a potem jeszcze raz państwu zapłacił. I tak było (M 78).

Nie mniej emocji, budzi kwestia przejęcia przez państwo lasów (o czym już wspominałam na początku artykułu), była ona wymieniana przez rozmówców jako powód przeprowadzenia akcji „Wisła”.

Moralna ocena akcji „Wisła”

W prawie wszystkich narracjach pojawia się wiele opinii i ocen tego, co spotkało Łemków w wyniku przesiedleń. Dla Łemków, z którymi rozmawiałam deportacja i pierwsze lata po przesiedleniu to, jak pisałam w 1997 r., „ich osobiste piekło i dramat”¹³, dzisiaj bym pewnie określiła to traumą, która uderzyła w podstawy życia społecznego, zniszczyła więzi i naruszyła poczucie wspólnoty. Trauma w ujęciu kulturowym i społecznym sprawia, jak twierdzi Alexander¹⁴, że członkowie dotkniętej nią zbiorowości czują, że brali udział w strasliwym wydarzeniu, które odcisnęło wyraźne piętno na ich zbiorowej świadomości, na zawsze naznaczyło ich wspomnienia i w sposób fundamentalny i nieodwracalny zmieniło ich przyszłą tożsamość¹⁵. W ocenach akcji „Wisła”, moi rozmówcy używają określeń o silnym ładunku emocjonalnym, porównując ją często do największych zbrodni przeciwko ludzkości.

To było barbarzyństwo tak na obce ziemie posłać tych ludzi, tak ich przegonić, ograbić, pozbawić majątku, wszystkiego. Ludzi wtrącali do łagrów i męczono jak hitlerowcy. Jeszcze gorzej bo za Hitlera to wojna była. A tu mój wuj ledwo z wojny, z frontu wrócił i zaraz potem do Jaworzna podszedł umrzeć. To są straszne rzeczy (M 50).

Ta akcja to było bezprawie, zbrodnia, to była zgroza, to był po prostu bandytyzm. To była zbrodnia wobec ludzkości. To była zbrodnia w rodzaju tej, jaką z Żydami

¹³ E. Michna, *I za co nas...*, s. 43.

¹⁴ J. Alexander, *Trauma. A Social Theory*, Malden–Cambridge 2012.

¹⁵ *Modi Memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska i in., Warszawa 2014.

zrobiono. Nie na taką skalę, ale coś w tym rodzaju. Wymordowano ludzi, prześladowano, bito itd. Wywłaszczano, dziadami porobiono (M 75).

Charakterystyczne dla wszystkich narracji, zwłaszcza tych zebranych na początku lat 90., są:

- ogrom emocji, które towarzyszyły opowieściom. Niektórzy z moich rozmówców płakali, twierdzili, że nie potrafią nawet dzisiaj mówić o tych wydarzeniach, często rezygnowali z opowieści. Zdarzyło się tak kilka razy, i w większości przypadków dotyczyło rozmów z więźniami obozu w Jaworznie;
- charakter wypowiedzi. Przede wszystkim są to indywidualne wspomnienia, własne, ewentualnie najbliższej rodziny, rzadko pojawiają się, zwłaszcza u starszych osób, próby połączenia własnych indywidualnych doświadczeń z doświadczeniami innych członków grupy;
- nazywanie przyczyn problemów w opowiadaniu o akcji „Wisła”. Część z rozmówców zwracała uwagę, że o wysiedleniach można mówić dopiero od niedawna, bo wiedza o nich była, aż do upadku komunizmu „tajemnicą” skrywaną za fasadą życia rodzinnego, nie mówiło się o nich głośno, nie „było można” o nich mówić, w niektórych rodzinach mówiło się o tych wydarzeniach szeptem, by dzieci nie słyszały lub w tajemnicy, uczulając dzieci by nikomu nie powtarzały rodzinnych opowieści, bo może to być niebezpieczne.

Dzisiaj w opowieściach o akcji „Wisła” widzę cechy charakterystyczne narracji, będących częścią „historii mniejszości”, „historii podrzędnej”, która w powojennej Polsce była podporządkowana oficjalnej wizji narodowej przeszłości, przez to była skazana na marginalizację i „zapomnienie”¹⁶. Doświadczenia akcji „Wisła” zniknęły nie tylko z homogenizujących opowieści polskiej historiografii, skrywane za fasadą życia rodzinnego, nie były także prezentowane w sferze publicznej. Jak mówili mi niektórzy rozmówcy bolesne wspomnienia np. z pobytu w obozie w Jaworznie były niejednokrotnie ukrywane nawet przed najbliższymi. Zmianę przyniosły dopiero przemiany w 1989 r., które rozpoczęły okres demokratyzacji pamięci i „odzyskiwania przeszłości” przez marginalizowane dotąd mniejszości, w ramach toczonej przez nie walki o włączenie i reprezentację. Zniesienie cenzury spowodowało ujawnienie w sferze publicznej pamięci o tłumionych i przemilczanych wcześniej wydarzeniach. Tym, co charakterystyczne dla wszystkich narracji zebranych przeze

¹⁶ D. Chakrabarty, *Prowincjonalizacja Europy. Myśl postkolonialna i różnica historyczna*, przeł. E. Domańska, Poznań 2011.

mnie w trakcie kolejnych projektów, to szczególne w nich miejsce akcji „Wisła”, która pojawia się w każdej opowieści, często spontanicznie i pełni w tych narracjach bardzo różne funkcje. Jest wydarzeniem które strukturyzuje dzieje grupy. Stanowi wyraźną cezurę, dzielącą dzieje grupy na waloryzowany pozytywnie „czas przed” wysiedleniem i często (choć nie zawsze) waloryzowany negatywnie „czas po” wysiedleniu. Akcja „Wisła” jest bardzo istotnym wydarzeniem, które dostarcza jednostkom kulturowych i historycznych symboli, znaków identyfikacyjnych, wykorzystywanych w procesie budowania tożsamości. Pozwala także na zapewnienie i utrzymanie związków pomiędzy przeszłością, teraźniejszością i przyszłością.

Wyniki badań pozwalają na postawienie tezy, że dla wszystkich badanych przeze mnie Łemków wydarzenia związane z akcją „Wisła” są jednym z podstawowych elementów, wokół których budują oni swoją tożsamość. Analiza wywiadów, w których pytałam także o źródła wiedzy o akcji „Wisła”, wskazuje, że wiedza na temat tego okresu w dziejach grupy miała, do czasu demokratyzacji pamięci, wiele cech opisanej przez Krzysztofa Pomiana pamięci zwyciężonych, przekazywanej ustnie w rodzinach, która ożywiana była tylko podczas uroczystych spotkań z ograniczoną liczbą uczestników.

Relikwie, które są jej widomymi nośnikami, i dokumenty, które ją zachowują na piśmie, przechowywane są w zbiorach prywatnych i archiwach jednostek i rodów. (...) Słowem, jest to pamięć prywatna i mało widzialna, o ile nie jest wręcz ukryta i udostępniana tylko wtajemniczonym¹⁷.

Według Krzysztofa Pomiana w społeczeństwach rozdzieranych długimi i krwawymi konfliktami, które kończą się bezapelacyjnym zwycięstwem jednej ze stron, mamy do czynienia z pamięcią zwycięzców i zwyciężonych niedającymi się nawzajem pogodzić. Obie te pamięci trwają obok siebie, ale ich status i sposób, w jaki się je przekazuje, są odmienne. Pamięć zwycięzców korzysta ze wszystkich udogodnień, jakie daje im miejsce zajmowane we władzach państwa. Przekazują ją książki, media, jest wystawiana w muzeach, wciela się w pomniki, przenika do programów szkolnych. Natomiast pamięć zwyciężonych jest represjonowana, wypierana, zepchnięta do podziemia¹⁸. Uzyskując zobiektywizowaną, zapisaną formę, pamięć zwycięzców przekształca się w historię urzędową,

¹⁷ K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006, s. 192.

¹⁸ Tamże, s. 192-193.

a pamięć zwyciężonych w historię rewizjonistyczną. Oba te typy historii, w przeciwieństwie do historii krytycznej, mają tożsamościowe podstawy¹⁹.

Tym co dzisiaj dostrzegam w zebranych narracjach, to sygnalizowane przez Assmanna relacje pomiędzy pamięcią komunikatywną, która obejmuje wspomnienia dotyczące najbliższej przeszłości, a obraz minionych wydarzeń kształtowany jest poprzez relacje świadków, przekazywane w drodze międzypokoleniowego dialogu²⁰, a pamięcią kulturową, która wyłania się, gdy pamięć komunikatywna zaczyna wygasać, wraz z odchodzeniem świadków historii, upamiętnianie przeszłości natomiast zostaje przeniesione w obszar zewnętrzny: rytualny i materialny²¹.

To co charakterystyczne dla zebranych na początku lat 90. narracji, to koncentracja na pojedynczych przypadkach, ograniczenie ich zasięgu do wymiaru jednostkowych doświadczeń członków rodziny i społeczności lokalnej, brak w nich pogłębionej analizy i odniesienia do szerszego kontekstu, które mogłyby stanowić ramę do interpretacji tych opowieści. Tej ramy dostarcza dopiero pamięć kulturowa. Można zaryzykować stwierdzenie, że demokratyzacja pamięci, która zaowocowała pojawieniem się treści łemkowskiej wspólnoty pamięci na temat akcji „Wisła” w sferze publicznej, dyskusje, badania wojennych i powojennych dramatycznych wydarzeń związanych z akcją „Wisła”, publikacje na ten temat, wykłady, konferencje, wystawy (związane zarówno z demokratyzacją pamięci, jak i rozliczaniem i rewizją pamięci społeczeństwa większościowego), zaowocowały pojawieniem się ram interpretacyjnych. Pozwoliły one moim rozmówcom, na zobaczenie jednostkowych doświadczeń członków własnej rodziny, przekazywanych z pokolenia na pokolenie, w szerszej perspektywie losów łemkowskiej wspólnoty. Nie bez znaczenia jest też polityka tożsamości liderów łemkowskich, którzy są na polu upowszechniania tej wizji historii bardzo aktywni.

Bibliografia

Alexander J., *Trauma. A Social Theory*, Malden-Cambridge 2012.

Assman J., *Kultura pamięci*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 82-88.

¹⁹ Tamże, s. 194- 195.

²⁰ J. Assman, *Kultura pamięci*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa...*, s. 82- 88.

²¹ M. Saryusz-Wolska, *Wprowadzenie*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa...*

- Bellah R. N. i in., *Skłonności serca. Indywidualizm i zaangażowanie po amerykańsku*, przeł. D. Stasiak i in., Warszawa 2007.
- Chakrabarty D., *Prowincjonalizacja Europy. Myśl postkolonialna i różnica historyczna*, przeł. E. Domańska, Poznań 2011.
- Hirsch M., *Family Frames. Photography, Narrative and Postmemory*, Cambridge, Mass. – London 1997.
- Hirsch M., *Pokolenie postpamięci*, przeł. M. Borowski, M. Sugiera, „Didaskalia. Gazeta teatralna” 2011, nr 10, s. 28-36.
- Kaniowska K., *Postpamięć indywidualna – postpamięć zbiorowa jako kategoria poznania w antropologii*, w: *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski i in., Łódź 2008, s. 67-68.
- LaCapra D., *Writing History, Writing Trauma*, Baltimore, MD 2001.
- Michna E., *Łemkowie. Grupa etniczna czy naród?*, Kraków 1995.
- Michna E., *I za co nas, Pani, wysiedlili, za co?*, „Proglas” 1997, nr 5-6, s. 43-47.
- Modi Memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska M. i in, Warszawa 2014.
- Nijakowski L.M., *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008.
- Orwid M., *Trauma*, Kraków 2009.
- Pomian K., *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006.
- Saryusz-Wolska M., *Wprowadzenie*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 7-38.